№. 84. w Czwartek dnia 9. Kwietnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

Jutro, w Wielki Piątek, nie wyjdzie Gazeta.

OBWIESZCZENIE.

Ferje tutejszego gimnazjum ś. Maryi Magdaleny zostają dla szczególnych okoliczności do dnia 4. Maja r. b. przedłużone. Rozporządzenie to nieodnosi się do gimnazjów w Ostrowie i Trzemesznie.

Poznań dnia 6. Kwietnia 1846.

Królewskie prowincjalne Kollegium szkolne.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Sprawa przesiedlenia się ciągle jeszcze zajmuje umysły, musimy więc znowu do niéj powrócić. Ostatnie doniesienia urzędowe o stanie niemieckiéj kolonii szlacheckiéj w Texas nie wystarczają wprawdzie wcale, aby można utworzyć sobie obraz obecnych stosunków owéj osady, zawierają jednakże pod niejakim względem potwierdzenie, iż prasa niemiecka słusznie wykazywała słabe punkta przedsięwzięcia, które przy dalszem rozwijaniu jeszcze wybitniéj na jaw wyjdą. Jeżeli przewodnicy towarzystwa w postępowaniu prasy uważali nienawiść i podejrzliwość, przekonają się teraz coraz więcéj, iż mniemane przeciwieństwo jest tylko bezstronnym udziałem i troskliwością względem przedsięwzięcia, które w całym ludzie niemieckim wzbudza tak mocny interes, ponieważ się zdaje, że do Texas główna odnoga przesiedlenia niemieckiego ma być wyprowadzona, i ponieważ z tém przedsięwzięciem łączą zamiar zaprowadzenia pomiędzy tą częścią Ameryki północnéj a Niemcami związku handlowego. Prasa miała prawo i obowiązek żądania objaśnienia obszerniejszego. Co się tyczy pytań zadanych, niektóre z nich możemy w skutek doświadczenia ważać za rozwiązane na korzyść przesiedlenia, np. obawy wyrażone względem wpływu szkodliwego na wychodzców niemieckich; inne oczekują pomyślnego załatwienia, jak np. pytanie, czy Texas nie zamieni się w krótce w państwo uprawiane przez czarnych niewolników i czyli osadnicy niemieccy nie mieliby tym sposobem smutnego przykładu. Ostatnie wprawdzie doniesienie urzędowe o kolonii szlacheckiéj w Texas obwieszcza, że w całem Neu-Braunfels ani jednego murzyna nie masz; również w niemieckich osadach nad Millcreeck i Camigscreeck, jak w ogóle w całém zachodniém Texas, wyjąwszy wybrzeża, bardzo mało niewolników się znajduje. Ale otoż nowa trudność. Zarząd kolonii niemieckiéj już teraz uznał za właściwą, by Amerykanom północnym odstąpić pogranicza swych siedzib, ponieważ ci lepiéj jak Niemcy w obronie przeciw ościennym i nieprzyjaznym Indyanom pojmują »help yourself.« Że wielkie tłumy północno-amerykańskich wychodzców ruszą do Texas, leży to w naturze owéj ludności, dążącéj ku zachodowi; przyjdą zaś z państw trzymających niewolników i przyprowadzą więc niewolników ze sobą; bo to jest podług praw tamecznych dozwolone, lubo niewolno niewolników sprowadzać z poza morza. Nie można dziś więc przewidzieć, czy Texas na przyszłość będzie miało niewolników, lub nie; pierwsze przypuszczenie jest podobniejszém do prawdy. Daléj, że kolonia niemiecka nie jest zupełnie ubezpieczoną ze strony sąsiednich nieprzyjacielskich plemion indyjskich, jak to prasa niemiecka wytknęła, częścią stwierdziło się doświadczeniem, częścią krokami, jakich się chwycił zarząd kolonialny, n. p. projektem osiedlenia Amerykanów północnych na granicy osady, zaciąganiem zbrojnego oddziału i układami z dowodcami wojsk północno-amerykańskich, iżby na różne punkta kolonii niemieckiéj swe garnizony przeprowadzili. Zdaje się także, że doniesienia pod względem wewnętrznego zadowolnienia kolonii, które n. p. w listach wychodzców można było czytać, nawet podług ostatniego urzędowego uwiadomienia nie zupełnie zgadzały się z prawdą; bo »trudno jest uwierzyć, stoi w rzeczonem uwiadomieniu, co za wyrzuty względem niedotrzymania obietnic znosić trzeba; wyobrazić sobie nie można nędznéj niewdzięczności tych ludzi, którzy wszystko towarzystwu zawdzięczają.« Ze słów uwiadomienia zdaje się wypadać, że towarzystwo lepiéjby na tém wyszło, gdyby kraj nabyty Amerykanami północnymi zamiast niemieckiemi wychodzcami obsadziło; bo stoi tam daléj: »Amerykanom nic się nie przyrzeka prócz kraju. Towarzystwo nie podejmuje najmniejszego zobowiązania względem nich o nic się nie troszczy oznaczywszy im miejsee na karcie.« Zdaje się także,

Kilka słów o kilku książkach.

Aristarchy z głoduby u nas pomarli, o tém pewnie nikt nie wątpi i nikt jeszcze nie wątpił; byliby jak nurek, któremu każą pływać, a wody niedadzą. Osobliwie teraz literatura poszła na bok i nikt prawie o opuszczonéj biedaczce nie myśli, choć przecie jako dusza całego ciała, jako pierwiastek i warunek żywotny powinna być ową latarnią morską, na którą wszyscy jak na światło zbawienia winni mieć oczy zwrócone. Lecz nieszczęściem u nas trudnienie się literaturą, upatrywanie w niéj wyższych celów, pielęgnowanie jéj jako arki przymierza jednym i tymżesamym mówiących językiem, okrzyknięto nieraz za doktrynerstwo, za biedną formułkę ciasnych umysłów, wreszcie za wygodną zasłonę bojaźliwego serca. Czy słusznie? to pewnie rzecz jasna, nad prawdą oczywistą głowy łamać niepotrzeba, téj żadnym taranem na ziemię nie zwalisz, a tém mniéj nierozsądnym wrzaskiem. Otworzą się nakoniec, cieszmy się tą nadzieją, oczy niewidomych; a gdy wichry przeminą, żywioły się ukołyszą i słońce choć bladem światłem zaświeci, zwróćmy uwagę na osierociałe piśmiennictwo, które za każdą prywatną nawet podporę stokroć się ogółowi odwdzięczy.

Są podobno, jak twierdzą badacze przyrodzenia, jakieś zwierzątka na świecie, żyjące tylko z powietrza i wilgoci. Do téj saméj klassy możnaby śmiało policzyć także i literaturę naszą. Jeśli i ona z powietrza i wilgoci nie żyje, to doprawdy nie wiem z czego, gdyż przynajmniéj niewidać, żeby jakich silniejszych pokarmów używać miała. Literaci, uczeni i księgarze muszą u nas składać votum paupertatis i sumienniéj go też dochowują niżli nawet ojcowie Kameduli, wyjąwszy jeśli ich los w inny jaki kolwiek sposób uposaży. Dziwną wszakże jest rzeczą, oraz nader pomyślną i pocieszającą, gdyż dowodzi silnéj jeszcze konstytucyi ciała powszechnego, że w takim stanie rzeczy literatura nasza nie zmarła jeszcze na suchoty, żeśmy jéj ostatniego requiescat jeszcze niezaśpiewali, że wreszcie, chociaż w ogóle bardzo słabowite i krótkotrwałe dzieci na świat wydaje, czasami jednakże silnym i zdrowym płodem nas obdarzy. Widać, iż przy staraniu i opiece, przy zmianie atmosfery wyjść może szczęśliwie z chwilowéj niemocy, ożyć pełnem, normalném życiem.

Otóż do takowych lepszych płodów najnowszego pismiennictwa należą: Listy o Szwecyi pisane przez Eust Hr. Tyszkiewicza, których tom 1. wyszedł świeżo w Wilnie u Zawadzkiego. Listy te opisują podróż, którą autor odbył niedawno temu w owym kraju, ale podróż w pewnym i to wielce szanownym celu. Podróżować u nas rzecz bardzo zwyczajna, lecz podróżować z zamiarem, a do tego z naukowym zamiarem, to doprawdy anomalia. Przepraszam, wszakże zawsze podrużujemy w zamiarze: jedziem do Paryża po fraki, frazesy francuskie. kankana i po zaszczyt oglądania bulwarów i opery włoskiéj, a gdy wrócim mówią o nas: on był w Paryżu; jedziem do Włoch, aby powiedzieć: byłem w kościele Św. Piotra i widziałem Papieża; — jedziem do Londynu kupić kocz, sprowadzić folbluty, obejrzeć Tunel i przypatrzyć się ujadania buldogów i kułakowaniu boxerów;... i cóż ztąd dla kraju? Tylko się żydki cieszą, którym wojaże wekslów przysporzą. Czasem też przyjdzie wojażerowi do głowy spisać i zakomunikować publiczności swoje wrażenia, spostrzerzenia i uwagi, ale jakże rzadko znajdziem w owych początkach naszéj literatury, że tak powiem podróżnéj, coś istotnie pożytecznego i nauczającego, nawet poczęści obraz kraju opisanego fałszywy i namazany jakimsiś kolorytem osobistego widzimisia lub niesmaku Wszakże czytaliśmy listy znanego pielgrzyma, które nam biednych Francuzów jako wyznawców szatana wystawiają,

że w skutek doznania niewdzięczności wychodzców niemieckich zarząd centralny niektóre punkta zmienił. Towarzystwo n. p. nie żąda już 600 florenów resp. 300 fl. od wychodzca, aby podjąć się za to przewozu jego i utrzymania, aż do pierwszego żniwa i oddać mu potem resztę, lecz przeprawia wychodzca bez różnicy wieku obecnie za 98 fl. albo 56 talarów za osobę z Bremen albo Antwerpii do Neu-Braunfels i pozostawia mu staranie o siebie. »Tamtejsza dyrekcya jest upoważniona podług okoliczności, których ocenienie jednakże jéj sądowi pozostawione, na konieczne potrzeby wyłożyć koszta. Depozytów towarzystwo nie przyjmuje więcéj.« Przed udaniem się na okręt zawrze się z każdym wychodzcą układ piśmienny względem nadania kraju in duplo, który obie strony podpiszą. Układ ten obejmuje zarazem zobopólne warunki, przeto też wszystko, co się wychodzcom przyrzeka, ponieważ doświadczenie nauczyło, jak wielu przybywszy do Texas swe pretensye bez miary zwiększają.« Widać ztąd, jak ostrożném stało się towarzystwo w obejściu z wychodzcami. Na wszelki przypadek uczą doświadczenia uczynione i stan, do jakiego wychodztwo niemieckie pod pieczą towarzystwa Mogunckiego doszło, że wszystkie obawy płonne były, które domyślały się stosunku poddaństwa, równie jak i nadzieje, które po towarzystwie się spodziewały, że chce przez swoją kolonią dla Niemiec urządzić upust proletaryuszów. I na dobrą i na złą stronę za nadto twierdzono, to jest jawna; ale życzylibyśmy sobie jednakże bliższych objaśnień, nadewszystko zaś, aby mężowie bezstronni odezwali się i informacyą w ważnéj sprawie przesiedlenia wywdzięczyli się ludowi za swe stanowisko i ukształcenie. Czyżby nasze uczone towarzystwa geograficzne czuć nie miały, że praktyczne interesa ludu prawo rościć mogą do ich pomocy?

Berlin, d. 4. Kwietnia. — Dowiadujemy się o wyrokach wydanych w pierwszéj instancyi przez kryminalny senat królewskiego kammergerichtu w sprawie aresztowanych osób w dolinie Hirschberg w Szląsku, oskarzonych o zdradę kraju. Wyroki te już publikowano. Ponieważ o téj sprawie politycznéj po wielekroć pisma publiczne rozprawiały i z wielu stron zaprzeczały, by podobne zabiegi istnieć miały w owéj prowincyi, przeto nieodrzeczy będzie tu wspomnieć, iż z 9 osób obżałowanych o zbrodnię stanu, dwie tylko bezwarunkowo uznane zostały za niewinne, jeden zaś obwiniony, stolarz W. na karę śmierci przez topór za zdradę kraju, czteréj inni, a mianowicie stolarz K. i budowniczy młynów S. na lat sześć, stolarz M. i blacharz B. na pięcioletnią karę w domu poprawy skazani za wiadomość o zabiegach zbrodni kraju i zaniedbanie doniesienia o niéj władzy, a dwóch obżałowanych, robotnik S. i szewc E. tymczasowo uwolnieni zostali od podejrzenia o zbrodnię stanu. (Gaz. pow. pruska.)

Berlin, d. 6. Kwietnia. — Naj. Pan raczył nadać radzcom poborowym, którzy pod niebytność dyrektorów prowincyalnych poborów zastępują ich miejsca, tytuł nadradzców regencyjnych, i tak tajny radzca regencyjny Brockmeyer w Poznaniu został mianowany nadradzcą regencyjnym; nadradzca sądu głównego appellacyjnego Rauchfuss w Poznaniu został najmiłościwiéj mianowany dyrektorem sądu ziemsko-miejskiego w Gnieźnie, dyrektor sądu ziemsko-miejskiego Rohden w Reine został radzcą sądu głównego appellacyjnego w Poznaniu.

Hamburski korrespondent donosząc o bitwie czwartéj stoczonéj przez Anglików z Seikami w Indyach wschodnich, wspomniał, iż angielscy oficerowie przypisywali dobre mierzenie z dział Seików metodzie zaprowadzonéj u nich nowéj przez majora pruskiego Schlimbacha, który tajemnicę swą napróżno chciał sprzedać rządowi belgijskiemu, a następnie udał się do Egiptu i Lahory. Tymczasem podania te o oficerze pruskim są prostodusznym wymysłem, gdyż Schlimbach po powrocie swym z Egiptu dostał pomieszania zmysłów i jest umieszczony w domu obłąkanych w Siegburgu.

Gazeta szląska donosi z Krakowa pod dniem 30. Marca co następuje: »Chłop Sala (zapewe Szela) stoi na czele zbuntowanych chłopów. Podał warunki następujące, pod któremi chce wraz z zbuntowanymi broń złożyć: 1) wolność od robocizny; 2) wolność od podatków; 3) cetnar soli ma być przedawany po dwa cwancygiery (80 gr. pol.); 4) podział gruntów wiejskich na cztery części, czwartą część ma szlachta otrzymać, a trzy części chłopi. W Pilznie ma znakomita osoba powstaniem dowodzić, zdaje się, jakoby władzę cywilną on piastował, a Sala siłę zbrojną.

Z nad Renu dolnego, d. 28. Marca. — Dzienniki hollenderskie donoszą smutny przypadek, który się niedawno w Leyden wydarzył. Dziewczynę pewną publicznie wałęsającą się wsadzono do aresztu miejskiego, a potém o niéj zapomniano. Dopiero po kilku dniach, gdy w owém miejscu zamkniętém czegoś przypadkiem szukano, znaleziono nieszczęsną, lecz w jakim stanie! zaledwo dawała jeszcze znaki życia i wkrótce skonała, gdy ją do szpitala miejskiego zaniesiono. Podobnych zdarzeń doczekać się można wszędzie, gdzie się ściśle nie dopilnuje przepisów względem szanowania osobistéj wolności.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wolne miasto Kraków.

Kraków, d. 26. Marca. — Stojące tu wojsko austryackie jest wyborem z armii austryackiéj, zapewne było celem zaimponować niém innym dwom wojskom tu zgromadzonym. Lecz Austryacy w porównaniu z dorywczo przybyłemi tu rossyjskiemi wojskami, są co do wzrostu, siły daleko słabsi, widok Rossyan dostatecznie przekonywa jak groźną jest ich postawa dla Europy, a naprzód dla Niemiec. Między Austryakami a Rossyanami widać wzajemną zazdrość i dumę, a pogłoski rozmaite w téj mierze tu obiegają, o których mi tu wspomnieć nie wypada. Rossyanie szczególniéj starają się obudzić ku sobie sympatye. Aresztowanych nie każą wiązać, jeden żołnierz rossyjski prowadzi schwytanych i nie dopuszcza się na nich przykrości i z tego powodu obudzają większą sympatyą, aniżeli Austryacy. — Ponieważ z powodu zaprowadzonych tu ostrożności znaglony jestem w tych dniach do opuszczenia Krakowa, przeto kilka słów powiem o życiu tutejszém. Miasto Kraków lubo małe, jest sobie podstarzałą, małomówną matroną. Wszystko tu zatopione w myślach, zaledwie można otrzymać odpowiedź na pytanie. Po miejscach publicznych, kawiarniach nie masz dawniejszego wesołego życia, goście siedzą sobie z osobna i tylko głębokie westchnienia przerywają ciszę. W kącikach obaczysz czasem dwóch siedzących, co sobie po cichu rozmawiają, a w krótkich przestankach kilka słów nic nieznaczących głośniéj.

Kraków, 29. Marca. — Słychać tu jeszcze strzelanie z armat w kierunku Galicyi. — Pogłoski wszystkie zgadzają się na to, że chłopi z każdym dniem się wzmacniają, a częstokroć massami napadają wojska austryackie. W boru Niepołomickim ma się ich obóz obwarowany znajdować. Z tych wieści, które nas dochodzą o prowadzeniu tam wojny, przyjąć należy, że na ich czele stoją znawcy wojny. Trzymają niektóre miasta w pewnym rodzaju oblężenia, a nawet mieli się niedaleko Lwowa usadowić. — Zdaje się, iż teraz wstrzymują się od rabowania dworów, tylko niektóre bandy potworzyły się w celu rabowania i zabijania ludzi. Ale i w te bandy duch oporu przeciw rządowi wstąpił, ponieważ i oni kładą warunki, pod któremi chcą broń składać. Wieczorem łuny pokazują się na niebie ku Ga-

---

a Paryż jako kloakę fizycznych i moralnych brudów. Niewiele lepiéj obeszła się pani R. z Francuzami i ich miastem; wszystko jéj tam złe, niesmaczne, nieładne, niedobre, śmieszne i naganne, chociaż się bardzo powierzchownie wszystkiemu przypatrzyła. Czytając jéj dziełko, a znając dobrze przedmiot jego deklamacyi, musiałem wreszcie powziąć przekonanie, że pani R., ktoś w Paryżu srodze zawinić musiał, za co teraz i Paryż cały i Francuzi cierpią. Czyż poznać można Francyą w tak wykrzywionych obrazach, które wszystko co złe, jakby go i gdzieindziéj zadość niebyło, z ostatnich kątów dobywają, zacierając lub kreśląc niedołężnie wszystko co wzniosłe, świetne i uwielbienia godne w narodzie. Dajmy pokój Francuzożerstwu, żołądek nasz za ciasny na to, a potém nam bezwątpienia to najmniéj się godzi. Przyszła owa moda do nas z Niemiec, gdzie ma poczęści pewne swoje przyczyny, a że to coś nowego więc też pierwszy lepszy, chcąc okazać, iż głęboko filozoficznie wykszłałcony, że należy do ludzi myślących z litością spogląda z wysokości owych pojęć transcendentalnych na lekkomyślnych (wyrażenie stereotypowe) Francuzów. Ba! już ich nawet na śmierć dysponowano; — »przeżyli się, zużyli się, obumarli, ztrupieli!« tak mówią często bardzo mądrzy ludzie, a kiedy mądrzy toć im wierzyć trzeba. Lecz wróćmy się do rzeczy. Góry, doliny, rzeki i lasy, to nader piękne i zajmujące przedmioty, ale przyznam się szczerze, wolę je widzieć in natura lub też zręcznym pędzlem oddane, w opisach zawsze to mniéj więcéj miłe i niesmaczne, a nawet trudzące dla czytelników, którzy swą czaszkę na czas niejaki na kamerę obskurę zamienić muszą. My przedewszystkiem, którzy się jeszcze uczyć, a uczyć powinniśmy i z najmniejszéj rzeczy istotny ciągnąć pożytek, od piszącego wojażera musim wymagać, aby zbadał stanowisko intellektualne mieszkańców kraju, gdzie przebywał, pojął ich ustawy polityczne, podał obraz ich oświaty handlu i przemysłu, wyrozumował przyczyny tego co złe i tego co dobre, słowem, żeby jeżdżąc po świecie wziął ze sobą nietylko perspektywę mosiężną lecz i perspektywę ducha, a wtenczas jego podróż będzie z pożytkiem dla ogółu.

W ostatnich pięciu, sześciu latach turyści angielscy i francuzcy znudziwszy się Renem, Florencyą i Neapolem, a chcąc dla rozmaitości doświadczyć i zimna, rozpoczęli swoje wycieczki na północ. Szwecya przedewszystkiem stała się ową ziemią obiecaną, i słusznie; jest to bowiem kraj zasługujący pod każdym względem na troskliwą uwagę badacza. Nietylko jego stosunki geograficzne, jego śnieżne góry, granitowe skały, jego kopalnie, opoczyste przylądki morzem powyszczerbiane, więcéj może mają rozmaitości i dzikiéj, niesfornéj piękności niżli Szwajcaria, lecz, i z drugiéj strony zabytki historyczne, począwszy nieomal od czasów Odyna i wędrówki narodów, aż do owego komety w dziejach ludzkości, Karóla XI. nastręczają każdemu lubownikowi historyi tysiączną sposobność do badań naukowych. Zaczął nam niedawno opisywać Szwecyą pan Dr. Triplin, lecz ponieważ dostał się tam mimo swéj woli, ponieważ więcéj o sobie myśleć musiał niż o własnościach przyrodzenia i szczątkach dziejowych, czego mu nikt pewnie za złe nie weźmie, i ponieważ jego dziełko oparte na pół zatartych wspomnieniach, było więcéj owocem przypadku niżli skutkiem intencyi, przeto też oprócz niektórych anegdotek, prócz kilku gładkich opisów wschodu słońca, pastorów szwedzkich, burzy morskiéj i t. d. nic nam ciekawego, osobliwie zaś nauczającego powiedzieć nie mógł. Szwecya jednakże pod względem historycznym jest krajem szczególnie dla nas nader ważnym, ważniejszym może poniekąd niż wszystkie inne. Owe długoletnie wojny z Polską, podczas których Szwedzi rozgościli się u nas jak u siebie, rabując i zabierając wszystko, co im tylko w ręce wpadło, nagromadziły tak w Szto-

licyi. Przed kilku dniami spalił się za Wieliczką dom zajezdny, mieli go chłopi zapalić i zabić wszystkich tam znajdujących się chłopów.

Kraków, 2. Kwietnia. — Na utrzymanie wojska w zamku umieszczonego, potrzeba 67,213 złt. reń.; ponieważ tymczasowa władza cywilna nie jest w stanie inaczéj pokryć tego wydatku w czasie obecnym, przeto nakłada nowy podatek na mieszkańców Krakowa, obok wcześniéj rozłożonego podatku inkwaterunkowego, który będzie opłacany według rozmiaru podatku klassycznego i przemysłowego, począwszy od 5 złt. reń., a mianowicie według rozkładu podatku w roku 1845. zaprowadzonego od 5 do 9 zł. r. procederowego 7 złr. dodatkowego podatku na wojsko opłacać się będzie, od 10 do 20 złr. dodatek 15 złr. itd. aż do 198 złr. Rozporządzenie to zostało wydane przez zastępcę prezesa senatu, senatora Kopf.

F r a n c y a.

Paryż, d. 2. Kwietnia. — Według wczorajszych wiadomości doszłych z Algieru z dnia 25. p. m. udali się książe Aumale i Sachsen Koburg do Medei i Miliany. Pokolenie Aribs wróciło na powrót do posłuszeństwa. Francuzki kalif Mahi Eddin przywiódł najznakomitszych naczelników tego pokolenia do obozu pułkownika Molliere, który im według instrukcyi otrzymanych udzielił przebaczenie. Udadzą się nadto do generała Bugeaud do Algieru, aby się z jego ust dowiedzieć o warunkach tych samych poddania. Nie czekając wypadku tego zgromadzenia się, większa część Aribów ruszyła do swoich dawniejszych siedzib. 170 duarów z licznemi trzodami przybyło już do Guesztula, kiedy pułkownik Molliere opuścił to miejsce, by stanąć w Medei 21. p. m. Bu Maza rozpoczyna znów swoje zamachy. Deszcze ciągle panujące ułatwiły mu zebranie wszystkich posiłków z gór Dahary, gdzie się jeszcze opierają pokolenia Francuzom. Jednak posiłki nader są szczupłe, Bu Maza nie ma więcéj przy sobie, jak 300 jazdy i 400 Kabylów. Pułkownik St. Arnaud ruszył 15. p. m. z 4 batalionami piechoty bez tornistrów, z dwiema góralskiemi haubicami, 50 strzelcami afrykańskiemi i 50 spahami na spotkanie tego naczelnika. Połączył się z kolumną pułkownika Canrobert. W chwili ujrzenia nieprzyjaciela w końcu doliny, ruszył na ich spotkanie, lecz jazda Bu Mazy go uprzedziła. Mimo mniejszéj liczby, nasi przyparli ich na piechotę, która ich otoczyła, lecz wsparci późniéj przez Kabylów ratowali się wraz z nimi ucieczką w góry. Francuzi mieli 1 zabitego i 8 rannych. Bu Maza podobno rannym został, a jego kodza zabitym.

Wczoraj potwierdziła izba deputowanych zawarty układ handlowy z Belgią 209 głosami przeciw 36. Na dzisiejszém posiedzeniu przyjęto jednogłośnie (235 głosami) projekt do prawa o pożyczce greckiéj.

A n g l i a.

Londyn, d. 1. Kwietnia. — Times pisze z powodu wypadków najnowszych w Indyach co następuje: gdy serca biją nasze z radości przy odczytywaniu dawniejszych wiadomości od wojska, gdy jeszcze są zagrzane chwałą z odniesionych zwycięztw pod Mudkich, Firuzeszah i Aliwal, już nam zwiastują najnowsze depesze czwarte zwycięztwo, które lubo nie dowodzi większéj odwagi wojsk angielskich, jak w dawniejszych zwycięztwach, lecz w skutkach daleko poważniejsze zajmuje miejsce. Potęga Seików zupełnie złamana, Lahore zdane na łaskę generalnego gubernatora Indyi angielskich. Walka nad Sobraonem prowadzoną była na obu stronach z wielką znajomością sztuki wojskowéj, odniesiono zwycięztwo przez połączenie sztuki z największą odwagą. Jest to wielkie zwycięztwo i przynosi zaszczyt wszystkim, którzy w téj bitwie udział brali. Ale też było to zwycięztwo drogo okupione. Dwa tysiące przeszło naszych poległo. Strata nieprzyjaciół daleko większą być musi. Rozległość naszych posiadłości nie zawisła od warunków, które zwykle są przyjmowane, za dowód rozszerzania się naszego panowania. Nie mamy systematu w rozszerzaniu się, lecz zmuszeni jesteśmy chwytać za broń przez naszych sąsiadów znagleni, i tak prowincya po prowincyi nam przybywa. My się tylko bronimy, a łupy same nam wpadają w ręce. Zawsze nam się zdaje, żeśmy stanęli na krańcu naszych zdobyczy, a one na nowo nam same się nawijają. My chcemy pokoju, nie chcemy zaborów, ale cóż robić one nam się same nastręczają. Już Sir Hardinge dziś zapewne posiadł Lahore, i znalazł tam dwór bez władzy, armią rozwiązaną i lud przestraszony. Mógłby teraz wszystko otrzymać, czego sobie życzy, ale niczego nie żąda od zwyciężonych, oprócz maleńkich wynagrodzeń wojennych i pokoju na przyszłość. Umiarkowana ta cnota zwiększy jego zasługi.

H i s z p a n i a.

Madryt, d. 22. Marca. — Rozchodzi się pogłoska, że wkótce wyjdzie nowy dekret względem prassy, zawierający mniéj surowe postanowienia. Uwagi ogłoszone w Heraldo względem przedsięwzięcia dzienników opozycyjnych niewychodzenia daléj, popierają poniekąd tę pogłoskę.

Deputowany Colonge udaje się jutro do Saragossy, gdzie obejmie dowództwo regimentu San-Fernando. Zdaje się, że w celu zabezpieczenia spokojności publicznéj wydano rozkaz, aby wszystkie wojska znajdujące się w okręgu stolicy zbliżyły się do niéj; baczność w ostatnich dniach podwojono wewnątrz stolicy, mianowicie w nocy: przedsięwzięto środki ostrożności, aby wszelkiemu zajściu zapobiedz.

Dienniki monarchiczne opuszczają także pole rozpraw. El Catolico i la Esperanza publikują oświadczenie ułożone w tym samym duchu, jak liberalne pisma, oznajmiając, że przestaną wychodzić.

Madryt, d. 23. Marca. — Posłannik Francyi miał długą konferencyą z księciem Walencyi. Narady gabinetowe są bardzo częste. Dwa pytania, które, jak się zdaje, dotąd zajmowały całą uwagę rządu, są: pytanie względem uposażenia wychowania i duchowieństwa i względem giełdy. Pod względem pierwszego pytania według Castellana nic jeszcze stanowczego nie stanęło; gabinet zasięgnął rady biskupów w Madrycie przytomnych.

Pan Buchenthal, który niedawno tu z Paryża i Londynu przybył, otrzymał rozkaz opuszczenia Madrytu w przeciągu 48 godzin.

Urzędnik ministerstwa marynarki wczoraj pocztą wyjechał z depeszami dla infanta Don Henrique.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Warszawa. — Znać zewsząd bliskie przyjście świąt Wielkanocnych. Od dni kilku już sklepy korzenne są odwiedzane przez kupujących bakalje i inne speciały, do pieczywa ciast potrzebne. Na targach Warszawskich ruch widzieć się daje. Fury indyków, prosiąt i baranków, zalegają plac targowy. Sery możnaby liczyć na krocie. Garncarze dostarczają form do ciast różnego wymiaru, a piece ciastowe w wielu domach w czasie postu nieczynne, opatrywane są starannie, aby w ciągu wielkiego tygodnia nie sfelerowały w czém przypadkiem. Byłoby to i nie do darowania i nie do odżałowania. Ale najrzeczywistszą i najcharakterystyczniejszą oznaką zbliżających się świąt, są baranki paschalne roznoszone po ulicach. Są one i z gipsu, i z masła, i z cukru, stósownie do gustu i smaku kupujących. Wszystkim tym przygotowaniom dosyć sprzyjała pogoda, oby i daléj nie zmieniła się. Dla trudniących się domowém pieczeniem babek i placków, będzie pocieszającą wiadomość, że przypłynęły galary napełnione jajami,

---

kolmie jako i w innych miastach, a nawet w prywatnych zbiorach i księgnicach, mnóstwo zabytków różnego rodzaju, osobliwie piśmiennych, które dla dokładnego poznania dziejów Polski osobliwie w siedemnastym wieku i początkach osiemnastego zdają się być nieodzowne. Wiedzieliśmy dawno o tych skarbach ukrytych, Albertrandi nawet pewną ich część na jaw wydobył, lecz o tém już w naszych czasach prawie zapomniano. Panu Eust. Tyszkiewiczowi zawdzięczamy szczegółowy spis najważniejszych rękopismów tyczących się Polski i najciekawszych starożytności polskich znajdujących się w Szwecyi. Wszakże główny cel naukowéj podróży pana Tyszkiewicza był inny, wyłuszcza go sam w przedmowie temi słowy. »Kilkunastoletnie badanie moje nad starożytnościami krajowemi kazało mi bliżéj poznać dawne Skandynawów pomniki; bo przeważny wpływ jakie to pokolenie wywierało na prowincye nadbałtyckie i część Słowiańszczyzny, tam wskazywał źródło w dochodzeniu i bacznem śledzeniu szczątków pozostałych w naszym kraju z czasów przedchrześciańskich...... dla porównania więc naszych archeologicznych zabytków ze Skandynawskiemi, umyśliłem zwiedzić Finlandję, Szwecję i Danję, przypatrzyć się zbliska obyczajom zabobonnego ludu, obejrzeć zbiory publiczne i prywatne, zabrać stosunki z uczonymi północnéj Europy, korzystać z ich prac i spostrzeżeń, i o ile siły i zdolności dozwolą, dokładniéj wyjaśnić pomniki przeszłości rodzinnéj ziemi.« — Obok tego jednak było także zamiarem autora wybadać »co Szwecya we względzie dziejów polskich zamyka« Wykonał to sumiennie jak widać z dzieła i jak sam powiada nieszczędził pracy i zachodów: »Obiegłem zamki królów i pierwszych tam rodzin; przetrząsłem starannie archiwa, księgozbiory, skarbce kościelne i pańskie, zbrojownie i t. p.« za co też usiłowania jego wynagrodzone zostały obfitym plonem. Już w Abo u półkownika Tamelander znalazł pan Tyszkiewicz tajne korespondencye Stanisława Leszczyńskiego z roku 1702. i listy królewicza Jakóba Sobieskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Do méj pieśni.

Zabrzmij zabrzmij tęskna pieśni.
Jaką ciebie duch mój płodzi,
Bo nie mogę w serca cieśni
Zawrzeć ciebie w téj powodzi.

Prą się piersi, serce wzmaga,
Świata krańce duch okoli,
Świata pęta duch niech starga,
Bo na świecie wszystko boli.

Leć ma piosnko, piosnko luba,
Po nad świat ten martwy zimny,
Tu dla ciebie tylko zguba,
Zanuć, zanuć wyższe himny.

Niech cię stroi jasna szata,
Luba droga ma piosenka,
Wolna z więzów tego świata
Bo w tym świecie tylko męka.

Ukaż mi się o promienna!
Jaką jesteś na dnie w sercu,
Póki myśl się tli zbawienna,
A nie zetkła się z mordercą.

Zamilcz, zamilcz o kochance,
Wylej zdroje innych myśli,
Bo to ciasne tylko krańce,
Mym marzeniom myśl ta kreśli.

Nie o lubéj dzisiaj zanuć,
Bo to martwe tylko jęki,
Dumnie oko w górę zarzuć,
I kochance nie daj ręki.

Nie o lubéj dzisiaj śpiewaj,
Bo już błyszczy ważna chwila,
I myśl wyższa się przymila.
Więc też inne pieśni zlewaj.

Roztwórz, pieśni, twe ramiona,
I do twego przytul łona,
Myśl Ludzkości, tę olbrzymią,
Która buja po nad ziemią.

Stanisław M....ski.

których kopę nabyć można za mniéj więcéj zł. 3., a w zeszłym tygodniu płacono po zł. 7. Przypłynął oraz galar napełniony cebulą.

Z dostrzeżeń meteorologicznych w Obserwatoryum Warsz. uczynionych okazuje się, że w ciągu miesiąca Lutego r. b. było: dni pogodnych 2, na pół pogodnych 4, pochmurnych 22. W tych deszczu 5, śniegu 14, mgły 6. Miesiąc ten był niepogodny, wilgotny, bardzo śnieżny, o półtora stopnia cieplejszy niż zwykle. Pierwsze ośm dni miesiąca były ciepłe lecz dżdżyste, środek miesiąca mroźny, koniec ciepły jak w porze wiosennéj lecz mglisty. Nadzwyczajna obfitość śniegów, częste zadymki śnieżne połączone z wichrami, odznaczają szczególnie Luty tegoroczny.

W Warszawie roboty przy Nowym zjeździe obok zamku, prędko postępują. Już wszystkie brzegi téj wspaniałéj drogi, są obsadzone drzewami kilkoletniemi. Od Krakowskiego przedmieścia zaczęto rozbierać wieżę pozostałą po Bernardynkach; jak ta robota zostanie ukończoną, to odkryje się prześliczny widok na całą drogę i okolice zawiślańskie. Kilkanaście berlinek przybyło pod górę Wisłą, z Płockiego, naładowanych kamieniami, które mają służyć do wybrukowania tejże drogi. Codziennie mnóstwo ciekawych przybywa oglądać te roboty, i cieszyć się, że wszystko zapowiada bliskie ukończenie téj pięknéj komunikacyi z mostem, a tak pożądanéj pod względem wygody dla Warszawy.

W dzienniku ministerstwa spraw wewnęt. donoszą o nader zasługującém na uwagę samobójstwie. W gubernii Mohilewskiéj, włościanin Nikita Astapow, około 120 lat wieku mający, powiesił się w nocy na dzień 18. Grudnia r. z. we własnéj szopie. W ostatnich czasach starzec ten uskarżał się, że mu już życie niemiłe, i że mu nudzi się żyć na świecie.

W Petersburgu wzbudza wielkie zajęcie 14letnia fortepianistka Anna de Hord, która bez pomocy nauczycieli, objawiała znakomity talent do muzyki. Wkrótce wyjeżdża do Paryża, dla korzystania z nauk sławnego naszego ziomka Chopina (Szopena).

Znany uczony węgierski p. Reguly, który lata zeszłego w gubernii Kazańskiéj i w okolicach Niżnego Nowogrodu na koszt stanów węgierskich podróżował, śledząc tamże zabytków fińskiego plemienia Mordwinów, otrzymał teraz przyrzeczenie dalszego dwuroczn ego wsparcia i wrócił znowuż do gubernii Kazańskiéj, zkąd jednak wkrótce dla uporządkowania i wypracowania swoich etnografijno-lingwistycznych materyałów w ojczyznie jest spodziewanym.

Dziewczęta. — W Glasbrennera »Kalendarzu komicznym« wyczytujemy: Dziewczęta powinny być jak kwiaty, czyste i czułe, i nie powinny być jak kwiaty, bo powinny unikać motylów. — Dziewczęta powinny być jak opłatki do pieczętowania, t. j. wiernie zachowywać tajemnicę, i nie powinny być jak opłatki, bo nie powinny być tak często w ustach ludzkich. — Dziewczęta powinny być jak arfy eolskie, urocze i miłe, i nie powinny być jak one, bo nie powinny się nadymać. — Dziewczęta powinny być jak słońce, jedyne w swoim sposobie, i nie powinny być jak słońce, bo nie powinny rumienić się z rana i w wieczór. — Dziewczęta powinny być jak księżyc, przychylne kochaniu, i nie powinny być jak księżyc, który podług dostrzeżeń astronomów, prawie codziennie z toru zbacza. — Dziewczęta powinny być jak gwiazdy, tak wzniosłe i tak łagodne; i nie jak gwiazdy, bo nie powinny uśmiechać się do każdego. — Dziewczęta powinny być jak kościół, tak uroczyste i święte; i nie jak kościół, bo nie powinny zwoływać wszystkich głośnémi dzwony na nabożeństwo do siebie. — Dziewczęta powinny być jak jagody, piękne i słodkie, i nie powinny być jak jagody, które lada swawolny ptaszek dziubie.

Przeciw powszechnemu zdaniu o wpływie księżyca na przytok i odtok morza obliczył pewien Anglik, imieniem Kerigan, iż siła przyciągająca, jaką słońce na powierzchnią ziemi wywiéra, jest 150 razy większa od przyciągającéj siły księżyca, przez co byłoby niedorzecznością przypisywać księżycowi główny wpływ na dzienne ruchy morza. — Inny Anglik, niejaki p. Claudet z Londynu, sporządza dagerotypy przy świetle księżyca i przyrzeka nam zdjąć tym spotobem wkrótce dokładny obraz tarczy księżycowéj; możnaby więc powiedzieć, iż to będzie portret księżyca, rysowany przez niego samego.

Ciekawe dzieło damskie. — Możemy wkrótce bardzo zajmującego dzieła damskiego się spodziewać. Pewien stary dziwak zapisał znaczną część majątku w nagrodę owéj damie, któraby najlepsze dzieło o złych skutkach próżności ogłosiła.

Dawne przysłowie: »Sądzi jak ślepy o kolorach« — przestanie wkrótce być prawdą. Dzienniki angielskie przytaczają niejakiego pana Thompson, który utraciwszy w drugim roku życia wzrok przez ospę, został późniéj — farbiarzem i trudniąc się przez 55 lat tém rzemiosłem, umiał nie tylko wszelkie kolory, ale nawet najdelikatniejsze odcienia rozróżniać i materyom swoim nadawać. Najciekawszą zaś rzeczą, iż sam nie wiedział, jakim on sposobem wiadomości barw nabywa. Zdaje się, iż on je tylko nadzwyczajnie bystro wykształconym zmysłem macania rozpoznawał.

FRASZKI.

Z Radomia. — Piąta odpowiedź do numeru 80. Kuriera warszawskiego na zapytanie, zkąd powstały baby Wielkanocne. Co jest bryłowatą massą, nazywa się najczęściéj w polskim języku baba; na dowód stawiam przykłady: Bryła ze słomy i płachty do zatykania kominów, nazywa się babą. Bryła drzewa, żelaza lub kamienia, zawieszona u kafaru do wbijania palów, zowie się baba. Bryłę nieforemną kamienia, mającą postać ludzką, z dawnych wieków pochodzącą i co do znaczenia nieodgadnioną, z Chęcin do Warszawy sprowadzoną, lud miejscowy zawsze nazywał babą; najbryłowatsza z pasma Karpatów, nazwana jest Babią górą. Kosiarze kowadełko, czyli bryłę żelaza służącą do klepania kosy trawnéj, zwą babką. Możnaby tu podciągnąć zbliżone babki, owoc bryłkowaty do korzeni zagranicznych liczony. Ztąd, że bryła ciasta wytwornie upieczonego, zwykle nazywaną bywa babą, babką, żadnéj niezdaje się podlegać wątpliwości. Trudniejszém jest do rozwiązania: zkąd powstało nazwanie Babek rodzinnych i żebraczek? Może winne swą nazwę dziecku, któremu z łatwością ten wyraz złożyć przychodzi. Tę kwestyą rozwiązałby zapewne Dykcyonarz źródłosłowiów polskich, nad jakim pracował ś. p. X. Osiński.

— Cztery podstarzałe damy w Paryżu, założyły się niedawno, iż będą grały 10 robrów wista, nie mówiąc do siebie i słowa. Chociaż gra trwała 4ry godziny, żadna nie przemówiła, ale po skończonéj grze trzy omdlały z wysilenia.

— Złodziej w nocy zakradł się był na strych, chcąc go oporządzić. Lecz zbierając różne rupiecie chodząc tam i sam, przez pomyłkę wpadł do sieni. Gdy gospodarz ze świecą wybiegł i zawołał: kto tam! Złodziej odpowiedział: ja panie; a czy tutaj wódkę sprzedają, chciałem się napić, bom się djabelnie potłukł.

— Zkąd pochodzi owa tak ogromna różnica między wynagrodzeniem pracy Doktora medycyny a Doktora praw? Ztąd, ponieważ lekarz tylko chorego, prawnik zaś samą chorobę leczy.

— Gdzie dziś pojedziesz? Do Łowicza. A to pojedźmy razem koleją. Chyba żartujesz,. przecież mamy jechać razem, nie możem jechać koleją.

Wiadomo, że Lablasz, ojciec nadzwyczajnie tłusty, raz krzyknął na Fiakra: Hej! wieź mnie do rogatek! a Fiakr zapytał go, czy od razu mam Pana zawieść?

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 8 Kwietnia 1846. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	10	—	2	15	—
Zyta dt.	1	22	6	1	25	—
Jęczmienia dt.	1	14	—	1	16	6
Owsa dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu dt.	1	25	—	2	1	3
Ziemniaków dt.	—	13	—	—	14	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	10	—	—	10	10	—
Masła garniec	1	20	—	2	—	—